Nr. 12. Koniecpol, 15 Czerwiec 1929 r. Rok I.

GAZETA KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZADOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr. 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO. KONTO w P. K. O. 66 166.

Młodość Stanisława Koniecpolskiego.

W listopadzie 1609 roku umiera w Ruścu, w dzisiejszej parafji Kamińsk pod Piotrkowem, Aleksander Koniecpolski, wojewoda Sieradzki. Żona jego Anna Sroczycka, herbu Nowina, której starożytny portret w zakonnym stroju znajduje się w przedpokojach Chrząstowskiego pałacu, powiła mu pięciu synów i cztery córki: najstarszym z nich był Stanisław, późniejszy hetman i fundator kościoła w Koniecpolu.

Urodzony 9 lutego 1591 r., od roku 1600 przebywa Stanisław na naukach w Krakowie razem ze swoim stryjecznym bratem 12-letnim Zygmuntem Stefanem, autorem cennego rodowodu Koniecpolskich. W roku 1606 ojciec zabiera go z Krakowa ze sobą na pamiętny sejm warszawski, na którym zostali publicznie ogłoszeni, jako wrogowie Ojczyzny, zbuntowani przeciw królowi rokoszanie pod wodzą Zebrzydowskiego. [1]) Gdy jednak zanosiło się na zupełną wojnę domową i wskutek tego król Zygmunt z obozu pod Warszawą wysłał Maksymiljana Przerębskiego, starostę Piotrkowskiego, do Sieradzkiego województwa, aby uspokajająco wpływał w razie jakichkolwiek zamieszek na szlachtę, wówczas Aleksander Koniecpolski odesłał pod jego opieką 15-letniego syna do domu w sieradzkie województwo. Uczynił zaś to nie dlatego, by chłopiec nie dorósł jeszcze do wojennego rzemiosła, lecz raczej by nie był świadkiem rozlewu bratniej krwi. Mówił bowiem do płaczącego przy pożegnaniu młodzieniaszka: „Mój Stanisławie, póki na koniu siedzieć mogę, Królowi Panu Miłościwemu służyć chcę i przy dostojeństwie Jego gotówem umierać; ciebie na krwie braci swej zaprawiać nie chcę, niech cię Pan Bóg chowa do usług Ojczyzny w dalsze lata".[2]) Stanisław z żalem wielkim i płaczem odjeżdżał z obozu. Po uśmierzeniu rokoszowej burzy oddał wojewoda obydwóch starszych synów, Stanisława i Przedbora, na dwór królewski. Stanisław był przy boku króla, a młodszy Przedbór został „pokojowym dworzaninem". Obydwaj młodzieńcy, gdy ojciec umierał, posiadali już dwie jego królewszczyzny, Stanisław starostwo Wieluńskie, Przedbór Żarnowieckie. Reszta dzieci zaledwo dorastała w tej chwili.



Hetman Stanisław Koniecpolski, fundator pięknej świątyni w Koniecpolu.

Tymczasem wybuchła wojna z Moskwą. We wrześniu 1609 r. Król Zygmunt III wyruszył osobiście z wojskiem i hetmanami na moskiewską wyprawę i 29 wrześnie stanął pod twierdzą Smoleńską. Wbrew radom Żółkiewskiego, który chciał iść wprost na Moskwę, kazał król oblegać Smoleńsk. Twierdza ta, jednak dzielnie broniona, przez dwa lata zatrzmywała wojska polskie pod swoimi murami.

Rycerskie serca Stanisława i Przedbora, młodziutkich synów wojewody Sieradzkiego, rwały się po pierwsze wojenne wawrzyny w świetnie początkowo rozpoczynającej się wyprawie wojennej, choroba jednak ojca nie pozwalała im opuścić rodzinnego Ruśca. Ale skoro tylko martwe zwłoki wojewody złożono w grobach rodzinnych w Nowopolu nazywanym już wówczas także Koniecpolem, natychmiast potem dwaj młodzi Koniecpolscy wyruszyli na wojnę. Krewny ich w rodzinnym pamiętniku powiada: „Zebrawszy kopijnika (to znaczy lekkiej jazdy, uzbrojonej w dzidy) 200 koni, piechoty 100, poszli pod Smoleńsk, pochowawszy rodzica".[3]) Starszy Stanisław liczył wtedy lat 18, młodszy Przedbor zaledwo wychodził z wieku pacholąt królewskich. Matka ich Anna zamieszkała w przeznaczonych jej przez męża na rezydencję Dobryszycach, wychowując przy sobie cztery córki, z których dwie: Eleonora i Barbara zo-

stały wkrótce zakonnicami w klasztorze w Ruścu. Wówczas surowa wdowa z niemi „sama tam więcej, niżeli w domu przemieszkiwała".[4]) Tam też w Ruścu umarła Anna Koniecpolska, pochowana zrazu w tamtejszym klasztorze, a później przeniesiona do grobów rodzinnych w Koniecpolu, gdzie do dziś dnia leży. Dwie młodsze córki po śmierci matki wyszły za mąż, Aleksandra za Kacpra Denhoffa, wojewodę sieradzkiego, Eufrozyna zaś za Jana Bykowskiego, starostę sieradzkiego, a po tegoż bezdzietnej śmierci, za Jana Wężyka, bratanka prymasa. Trzej młodzi synowie byli jeszcze dziećmi, gdy ojciec umierał, a gdy bracia starsi na wyprawę moskiewską wyruszali. Uczyli się jeszcze w domu, a wojewoda w testamencie swym zalecał, „gdy przyjdzie na dalsze nauki ich wyprawiać", by ich bracia „za wolą i radą Panów Opiekunów" posłali, „sumptu miernego a rządnego nic żałując".[5]) Z nich najstarszy, a trzeci z rzędu, Remigjan już w tych dziecięcych latach okazywał wyraźne powołanie do stanu kapłańskiego, ojciec zaś w razie, gdyby Remigjan w tym zamiarze miał wytrwać, życzył sobie bardzo, by kiedyś proboszczem w rodzinnem Nowopolu został. „Syn mój Remigjan, jeśliby go Pan Bóg do końca przy jego przedsięwzięciu zachować raczył, a Probostwo Nowopolskie wakowało, niech je sam weźmie, gdyż teraz na dziatkach moich podawanie; będąc kapłanem miejsca tego Ojczyzny swojej, mógłby za łaską Bożą farę w mieście ozdobić i statecznie sporządzić i tam sobie mieszkanie przy farze sposobić".[6]) I rzeczywiście Remigjan został księdzem, przez dłuższy czas był przybocznym sekretarzem króla, potem został opatem Jędrzejowskim, a wreszcie w r. 1626 biskupem chełmskim. Dwaj najmłodsi mieli się wychowywać pod opieką najstarszego brata hetmana. Krzysztof z czasem został wojewodą bełskim, Jan zaś wojewodą sieradzkim.

Załatwiwszy sprawy rodzinne, polecone im ostatnią wolą ojca, już z końcem maja 1610 r. Stanisław i Przedbór Koniecpolscy stanęli pod Smoleńskiem i jak powiada w rodowodzie ich krewniak: „Obydwaj przyłączyli się do pułkow panów Potockich, krewnych z matki swej"... „ale że tam zobaczyli jakąś nieszczerość... do Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego księstwa litewskiego udali się" [7]). Hetman Karol Chodkiewicz był genjalnym wodzem i świetnym żołnierzem, okrytym europejską sławą, w wojnie bowiem szwedzkiej pobił w r 1605 pod wsią Kircholmem pod Rygą z 4770 żołnierza 14 tysięcy Szwedów. Bohater z pod Kircholma przyjął mile młodziutkich panów starostów, swych powinowatych przez żonę Mielecką i przez Ligęzów. Odtąd pod przyjaznem okiem Chodkiewicza odbywali młodzi rycerze wyprawę moskiewską, z której niestety nie z równem szczęściem wyjść mieli.

W dniu bowiem 13 czerwca 1611 roku, który rozstrzygnął o zdobyciu twierdzy przez oblegające ją od dwuch lat polskie wojska, w wielkim ostatnim szturmie do okopów i murów rozpaczliwie broniącego się Smoleńska, postrzelony został Przedbór Koniecpolski i przygnieciony walącemi się murami. Z trudem go z pod nich nawpół żywego dobyto, ale rany jakie odniósł zniszczyły młody organizm 20-letniego pięknego rycerza. W czasie powrotu do rodzinnego Koniecpola zmarł po drodze, a zwłoki jego złożył brat obok prochów pradziadów w grobach Koniecpolskiego kościoła, gdzie do dziś trumnę jego z zwłokami rozpoznać można.

Po zwycięstwie smoleńskiem wojska polskie zajęły Moskwę, gdzie sam już Stanisław zostaje pod bokiem dwuch poświęcających się wodzów Żółkiewskiego i Chodkiewicza w całej tej coraz bardziej marnowanej wyprawie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) zobacz nr. 10 „Gazety Koniecpolskiej" artykuł pod tytułem: „Czyny Aleksandra Koniecpolskiego".

[2]) słowa te zapisał skrzętnie w swoim pamiętniku obecny przy pożegnaniu krewny ich Zygmunt Stefan Koniecpolski, zobacz: Przyłęcki, Rodowód str. 166 i 167.

[3]) Przyłęcki, Rodowód str. 167.

[4]) Przyłęcki, Rodowód str. 184.

[5]) Przyłęcki, Testament str. 214.

[6]) Przyłęcki, Testament str. 215.

[7]) Przyłęcki, Rodowód str. 167.

Co pisze gazeta robotnicza o Kasie Chorych?

Wychodzący w Radomsku „Głos robotniczy" w dosadny sposób określa działalność Kasy Chorych w Radomsku. Czytamy w numerze 1-szym tego dwutygodnika z dnia 26 maja r. b.:

„Niech Kasa Chorych uzdrawia pracującą rzeszę robotników... niech wszyscy wiedzą, na co idą wpłacane pieniądze, i wtedy tylko, jako instytucja prawdziwie społeczna, będzie cieszyć się zasłużonym szacunkiem, a nie jak teraz, kiedy społeczeństwo widzi w Kasie Chorych tylko niecelowy podatek, instytucję wprost niepotrzebną, nawet więcej — szkodliwą i nie szanuje jej — a nawet nienawidzi, stara się od niej uchylić, często wyśmiać, widząc, jak fatalnem kierownictwem można wykoszlawić wielką myśl pomocy pracującemu..."

W tejże gazecie ogłoszony jest list otwarty do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, podpisany przez delegatów poszczególnych fabryk Radomska, z prośbą o wyznaczenie na czas wyborów do Powiatowej Kasy Chorych osobnego Komisarza wyborczego. W liście tym czytamy:

Wystarczy przyjrzeć się tej gromadzie łazików, nieuków, agitatorów Kakaesu (tak nazywa dzisiaj pepeesów przeciwny obóz socjalistyczny, a wyraz ten ma oznaczać: Klika kokietujących socjalistów. Przyp. Red.)... by urobić sobie pojęcie o administracji w naszej Kasie Chorych i zrozumieć, kto ciągnie zyski osobiste i partyjne z tego zorganizowanego i uprzywilejowanego gwałtu. A winę za chaos panujący w Kasie Chorych ponosi przecież Kierownictwo, to jest dyrektor i przewodniczący Zarządu.

Pierwszy jest b. sekwestrator gminy żydowskiej — bez wykształcenia i kwalifikacji, przewidzianych ustawą sejmową dla dyrektorów Kas Chorych, — drugi, stolarz z zawodu, były milicjant, który zabił kobietę (fakt ten miał miejsce w parafji Koniecpolskiej obok wsi Stary Koniecpol. Przyp. Red.) i został skazany na więzienie, lecz z niewiadomych powodów kary dotychczas nie odcierpiał. Jedyną ich bodaj zasługą jest przynależność do Kakaesu i praca nie nad dobrem instytucji lecz reklamą partji.... Jak ciepłe stosunki panują w tej rodzinie, dowodzi fakt, że chorym odmawia się nawet skromnej pomocy, a członkowie Zarządu kolejno wyjeżdżali do miejscowości kąpielowych, oczywista, na rachunek Kasy. Jak dalece za kwalifikacje służy przynależność Kakaesu świadczy fakt, że trzymają lekarza, który za pijaństwo i burdy w miejscach publicznych oraz niewłaściwe obchodzenie się z chorymi — wielokrotnie karany był aresztem i grzywna

Jak dalece intratne (dochodowe — przyp. Red.) musi być stanowisko dyrektora Kasy, wynika, że obecny dyrektor w ciągu sześciu lat z biedaka przedzierzgnął się w posiadacza własnego domu w Krzeszowicach, którego apartamenta w Radomsku zdobią perskie dywany, ukazuje się na ulicach w drogich futrach, rozjeżdża nie koleją, a tylko autem kasowem, zakupionem rzekomo dla rychlejszego udzielania chorym pomocy lekarskiej. Pracownikami Kasy Chorych są wyłącznie agitatorzy Kakaesowscy..."

Na innem miejscu tenże organ pisze:

„Dyrektor Powiatowej Kasy Chorych, jak organ Związku Pracowników Kasy Chorych informuje, dzięki temu, że jest faktycznym dyktatorem Zarządu Kasy, wyjednał sobie „u swoich" pensyjkę 2 tysięcy złotych miesięcznie".

Tyle o Kasie Chorych w Radomsku pisze dwutygodniówka socjalistyczna „Głos robotniczy". — Objaśnienia zbyteczne.

Wciąganie dzieci szkolnych do partyjnej roboty.

W poprzednim numerze „Gazety Koniecpolskiej" pisaliśmy, że miejscowy agitator Kasy Chorych użył dwuch uczniów czwartego od działu szkoły powszechnej do sprzedawania na ulicach miasta Koniecpola „Radomskowskiej prawdy" (trzeba czytać „Radomskowskiego kłamstwa"), gazety partyjno-politycznej, o kierunku wrogim Rządowi i Kościołowi, stojącej na usługach agitacji Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku. Z tego powodu Ks. Proboszcz na najbliższem zebraniu Dozoru Szkolnego zgłosił wniosek, aby kierownictwo szkoły zabroniło dzieciom szkolnym tego rodzaju propagandy. Wtedy kierownik Józef Olczyk, twierdząc jakoby to stało się bez jego wiedzy, zgadzał się na wniosek, o ile zostanie uczniom zabronione sprzedawanie również „Gazety Koniecpolskiej". Członkowie Dozoru w dyskusji pouczyli kierownika szkoły, że takie zestawianie jest niedorzecznością i może być dyktowane tylko względami partyjnemi, gdyż „Gazeta Koniecpolska", jak wiadomo, jest apolityczną, parafjalną, wydawaną przez miejscowego duszpasterza, o celach oświatowo-religijnych i wychowawczych, Koniecpol też nie potrzebuje się wstydzić faktu, że posiada swoją własną gazetę. Ks. Proboszcz zaś dodał, że na lekcjach relgiji w starszych oddziałach zaleca młodzieży czytanie „Gazety Koniecpolskiej", zwłaszcza artykułów, dotyczących historji miasta, kościoła i rodziny Koniecpolskich i nadal to czynić będzie. Członkowie Dozoru, z wyjątkiem kierownika szkoły, podzielili całkowicie zdanie Ks. Proboszcza i podjęli pod adresem kierownika decyzję, oświadczającą jasno, że Dozór Szkolny w imieniu swojem i ogółu rodziców, którzy większe mają prawo do dzieci, niż kierownik, nie życzy sobie, i kategorycznie zabrania, aby ich dzieci były używane do socjalistycznej propagandy, natomiast Dozór najzupełniej uznaje, że czytanie i rozszerzanie własnej „Koniecpolskiej Gazety" jest punktem honoru i szlachetnej ambicji każdego obywatela miasta, nikomu więc, tembardziej nauczycielowi, który powinien być oświatowcem, nie wolno przeszkadzać w szerzeniu zdrowej, religijnej i patrjotycznej oświaty. Ks. Proboszcz jest wychowawcą i duszpasterzem dziatwy szkolnej, w tej zaś jego wychowawczej i duszpasterskiej działalności, prowadzonej w duchu religijnym i państwowym, nawet „czerwony" nauczyciel nie ma prawa rzucać kamieni pod nogi.

Protokuł z powyższego zebrania został napisany przez Olczyka, jako sekretarza, ale tak tendencyjnie i fałszywie, że z treści tegoż wynikało, jakoby Dozór nie poparł wniosku Ks. Proboszcza, lecz raczej odprawił go z kwitkiem. Przewodniczący Dozoru, burmistrz miasta, oburzony do żywego takiem przekręcaniem treści obrad zwołał nadzwyczajne zebranie, na którem zażądał wraz z innymi członkami skasowania tego protokułu, jako nieodpowiadającego prawdzie. Nadto przewodniczący wykazał, że Olczyk w protokule swoim mimowoli udowodnił, że dwaj uczniowie jednakże z jego wiedzą sprzedawali socjalistyczną gazetę. Na tak rzeczowy argument Olczyk już nie miał odpowiedzi, oświadczył tylko cynicznie, że decyzję Dozoru sobie zlekceważył i nie myślał nawet o jej wykonaniu. Po takiej dyskusji zmuszony był napisać pod dyktando przewodniczącego i członków protokuł zgodny z prawdą.

O powyższych faktach wolelibyśmy nie pisać, poruszamy zaś je dlatego tylko, że korespondent z Koniecpola w socjalitstycznej „Radomskowskiej Prawdzie" podał poniekąd sprawozdanie z tego zebrania, jednak z gruntu fałszywe, jakoby Ks. Proboszcz po wniesieniu swego wniosku został przez członków Dozoru „odprawiony z kwitkiem". Nadto z całej treści oszczerczego i nieudolnie napisanego artykułu widać, że korespondent ma wiadomości z zebrań Dozoru, z życia szkoły, odsyła nawet władze duchowne do dziennika lekcyjnego, aby się przekonały, ile to lekcji Ks. Proboszcz opuszcza. Wszystko to jednak oparte nie na faktach i zdrowej krytyce, a na krętactwie i kłamstwie.

Przeciętnemu czytelnikowi nie trudno się domyślić, jaki to korespondent z Koniecpola może być autorem tego niezwykłego oszczerstwa. To też całe miasto palcem już wskazuje na domniemanego autora. Członkowie zaś Dozoru oburzeni oczernianiem ich w socjalistycznym świstku i przedstawianiem jako zwolenników „czerwonej" propagandy, zażądali w dniu 11 czerwca drugiego nadzwyczajnego zebrania, na którem raz jeszcze stwierdzono w specjalnym protokule poprzednie decyzje Dozoru, postanowiono też przesłać powyższy protokuł do Powiatowej Rady Szkolnej z prośbą by w redakcji „Radomskowskiej Prawdy" zażądała wydania nazwiska oszczercy, który śmie w ten sposób szkalować Dozór i podawać kłamliwe wiadomości z jego zebrań. Nadto postanowiono umieścić protest w „Gazecie Koniecpolskiej" (protest ten podajemy niżej) i prosić Redakcję tejże Gazety o wyświetlenie na łamach pisma powyższej sprawy. Na temże zebraniu przyjęto wniosek o wybór nowego sekretarza na miejsce Olczyka.

Z powyższego sprawozdania, opartego na faktach a nie na kłamstwach i oszczerstwach, widać, że współpraca Dozoru z kierownikiem szkoły stała się zupełnie niemożliwa. Na takiem stanowisku miasto pragnęłoby widzieć człowieka z odpowiedniem wykształceniem, wychowaniem i charakterem. Tego wymaga dobro szkolnictwa i godność miasta.

Tymczasem obecny kierownik jest człowiekiem w każdym kierunku mocno niedociągnionym. Skończył jako tako sześć „wojennych klas" w Radomsku, nie posiada więc nawet średniego wykształcenia, wiedzę nosi w kapeluszu a nie w głowie, ale za to ma duże ambicje i pretensje. Póki jeszcze był tylko „pełniącym obowiązki kierownika" i czuł się słabo na swoim siodle, jako nie posiadający kwalifikacji na to stanowisko, wtedy mniej więcej siedział spokojnie, właściwego swego oblicza nie pokazywał, choć już w miejscowem społeczeństwie zaufania nie budził. Kiedy zaś nikt nie stanął do konkursu na stanowisko kierownika szkoły w Koniecpolu, nikt mu też w jego dążeniach nie przeszkadzał i Kuratorjum zatwierdziło go na tem stanowisku, mimo braku kwalifikacji, wtedy dopiero urósł w czerwone skrzydła, pokazał rogi i prawdziwe swoje oblicze i to w pierwszym rzędzie Dozorowi, jak również Ks. Proboszczowi, choć zarówno Dozór jak i Ks. Proboszcz nigdy mu nie szkodzili, lecz przeciwnie w niejednem pomogli. Wiadomą jest rzeczą, że tam, gdzie kierownik szkoły nie ma kwalifikacji, nie może stać na właściwym poziomie nauka. To też z wyjątkiem śpiewu i przedstawień szkolnych, nie można wogóle mówic o jakimś poziomie nauki w tutejszej szkole. Wystarczy popytać tych fachowców, którzy mieli sposobność podgotowywać najzdolniejszych uczniów tej szkoły do innych zakładów naukowych. Nierzadkim jest fakt, że dzieci trzeciego i czwartego oddziału nie potrafią czytać, naprożno też sililibyśmy się zna-

lezć u dzieci znajomość gramatyki polskiej. Każdy człowiek nienastrojony musi stwierdzić, że znajomość zwłaszcza polskiego języka u dzieci tutejszej szkoły przedstawia się wprost fatalnie. Niskiego poziomu nauki nie potrafi zasłonić zewnętrzny humbuk. Urządzanie po 3 razy w miesiącu przedstawień szkolnych mocno też odrywa dzieci od właściwej nauki i zaczyna wywoływać duże niezadowolenie ze strony rodziców — wszystko bowiem musi być w miarę. Powyższe fakty wymownie stwierdzają, że dotychczasowy kierownik Olczyk nie jest pożytecznym dla miejscowego szkolnictwa. Jako człowiek partyjny i niespokojny, podburza, agituje i prowadzi wojnę z Dozorem Szkolnym, z miejscowym duszpasterzem, to też już oddawna ma przeciw sobie zwróconą opinję miasta.

Powie ktoś: mocno napisane; odpowiemy: ale prawdziwie. „Gazeta Koniecpolska" treści swych artykułów na oszczerstwach nie opiera, jeżeli krytykuje i naświetla, to tylko prawdziwe zdarzenia.

Misje katolickie a Polska.

(dokończenie).

Mija tysiąc lat naszej dziejowej przeszłości. Ze szeregu licznych kart, zapisanych złotemi głoskami, możemy wyczytać i poszczycić się, że żyjemy i działamy nietylko dla siebie, ale byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa i nadal nim pozostajemy, broniąc Europy przed czerwonym zalewem bolszewickiego komunizmu, owego wrogiego przeciwieństwa Chrystusowi. Praojcowie i pradziadowie nasi bronili nauki Chrystusowej na polach walk Lignicy i Wiednia, szerzyli chrześcijaństwo nie przemocą, ale miłością i krzyżem. To poczucie szerzenia wzniosłych zasad Chrystusa towarzyszyło nam nawet w latach niewoli i niejednokrotnie wyrabiało przekonanie, że cierpimy dla dobra i za winy ludzkości, jako drugi Chrystus narodów.

Dziś wolni, niepodlegli stanęliśmy po półtorawiekowej newoli w w rzędzie wielkich państw katolickich Europy. Sztandar Orła Białego z wizerunkiem Królowej Korony Polskiej powiewa śmiało nad naszym krajem. W tej odrodzonej Ojczyźnie pracy mamy dużo, ale również punktem naszego narodowego honoru musi być sprawa wspólnych celow, wspólnych zasad, z pośród których na pierwszym planie są misje katolickie. Całe nasze społeczeństwo winno o nich pamiętać i spieszyć z pomocą głosicielom nauki Chrystusa w krajach pogańskich. Możemy się poszczycić, że obecnie mamy własną czysto polską placówkę misyjną w środkowej Afryce, w krainie zwanej Rodezją, w której pracują wyłącznie nasi polscy misjonarze Jezuici. Ale to jeszcze nie wszystko. Trzeba, by za naszymi misjonarzami stanęło do współpracy całe społeczeństwo. „Zadanie przed nami wielkie! Pole do działania szerokie i nigdy go nikomu nie braknie, byle tylko nie brakło nam dobrej woli, bo jak powiada poeta wolą naszą czyn nasz będzie" — Wspólnymi wysiłkami trzeba nam urabiać opinję publiczną i stworzyć atmosferę zrozumienia i ofiarności na cele misyjne, tak jak to czynią inne kraje i społeczeństwa, byśmy w tej najpotężniejszej i największej działalności świata katolickiego nie byli na szarym końcu ostatnimi. W popieraniu tego prawdziwego Boskiego dzieła nie powinno braknąć ani jednej wioski, ani jednej parafii, ani jednego miasta w naszej Ojczyźnie. W szeregach apostolskich niesienia pomocy misjom katolickim winien stanąć i Koniecpol, znany ze swej ofiarności na cele restauracji swej wspaniałej świątyni.

Pamiętajmy więc zawsze i wszędzie o naszych misjach katolickich, a spełnimy czyn najpiękniejszy i najszlachetniejszy, który kiedyś poza grobem świadczyć będzie za nami.

H. S.

Z przeszłości parafji Podlesie.

Na nizinnej równinie, niedaleko miasta Koniecpola, przy torze kolei, prowadzącej do Częstochowy, widnieje wies Podlesie z kościołem parafjalnym. Kościół ten sięga zamierzchłej przeszłości. Ks. Długosz w swojej księdze p. t. „Liber beneficiorum" pomiędzy innemi staremi probostwami wylicza i kościół parafjalny w Podlesiu, wymienia też wioski, które kościołowi dziesięciny oddawały. Grunta tej parafji należały do możnych szlacheckich rodzin, jak Koniecpolscy, Tęgoborscy, Czapscy, Potoccy, toteż utrzymanie tego probostwa było zabezpieczone.

Akta kościelne mówią, że kościół w Podlesiu, czyto od starości upadający, czy ogniem niszczony, odbudowywany był nakładem kolatorów, a i do dziś istniejący, choć niewielki, drewniany, ale mocny i kształtny wystawiony został na schyłku 18-go wieku przez właściciela Podlesia hr. Potockiego. Uposażenie probostwa nielicznej tej parafji, złożonej oprócz Podlesia z wiosek: Sygontka i Zalesice, zabezpieczone było dzięki nadawanej ziemi: do probostwa należało blisko 100 morgów ziemi ornej i 40 m. łąki. Z czasem ziemie proboszczowskie przeszły do prywatnych osób świeckich, a dziś choć liczba ludności i wiosek znacznie się pomnożyła, jednak probostwo Podleskie licho jest uposażone. — Brak mieszkania i utrzymania dla kościelnej służby, oraz funduszów na urządzenie cmentarza i podtrzymanie koscioła i innych budynków.

Z pamiątek po dawnych czasach godne są wzmianki: pieczątka parafjalna z wieku 15-go, ze stosownym napisem i oznakami opackiej godności patrona kościoła św. Idziego, akta metryczne od początku wieku 17-go, stare obrazy, piękne dęby przy kościele, które prawdopodobnie sięgają czasów ruchawek szwedzkich.

Archiwum utrwala nazwiska księży od początku w. 17-go. Jan Ambrosides, wikarjusz w 1608 r. podpisuje metryczki ślubne. Jan Rogoski jest proboszczem w Podlesiu w latach 1618 — 1621. Jan Wyndakowski, proboszcz podleski i dziekan lelowski od roku 1627 aż do r. 1671 przebywa w Podlesiu: za niego powstało bractwo Stróżów Aniołów ze stosowną dotacją, zabezpieczoną na majątku Zawada, koło Irządz. Od r. 1682 pasterzuje ks. Tomasz Stanisław Piam, bakałarz sztuk wyzwolonych i filozofji, zmarły w roku 1703 w Podlesiu. Następuje ks. Józef Wierzbicki 1711 — 1719 r., a po nim ks. Jerzy Karpiewski 1714 — 1737, za tego ostatniego Michał z Tęgorza Tęgoborski, chorąży czernichowski, właściciel — kolator po spaleniu się kościoła wybudował nowy (d. c. n.)

Ks. Fr. Bojarski
Mag. Teol

ś. † p.

Hr. Julja Potocka

Dnia 11 czerwca b. r. zmarła w Paryżu, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona świętemi Sakramentami, *hrabina Julia Potocka*, córka hr. Władysława i Julii z Potockich - Branickich. Urodzona w roku 1879, poślubiła w Warszawie w roku 1897 hr. Henryka Potockiego. Bóg pobłogosławił to małżeństwo trojgiem synów i córką, dziś wraz z mężem pogrążonych w głębokim smutku i nieutulonym żalu.

Ś. p. hr. Julia była znana miejscowej i dalszej ludności z wysokich zalet swej pięknej i kryształowej duszy. Cechował ją głęboki rozum, połączony z szlachetną energją. Była chrześcijanką w pełnem słowa znaczeniu, życie jej szło w parze z gorącą wiarą. Rodowy majątek Zmarłej, Stawiszcze na Podolu, został w Rosji i uległ zupełnemu zniszczeniu przez bolszewików. Zagładę rodzinnego domu, do którego była bardzo przywiązana, śp. hrabina Julia zniosła z męstwem i poddaniem się woli Opatrzności. Była też wzorem czynnej miłości bliźniego. Dzięki tym wybitnym cnotom przedwcześnie zgasła śp. hr Julia Potocka potrafiła zaskarbić sobie miłość nietylko najbliższych, ale i serdeczne przywiązanie całej służby i otoczenia. Miejscowa ludność z wdzięcznością będzie wspominać imię ś. p. Zmarłej, która w niejednem nieszczęściu i chorobie szła jej z pomocą. Wiadomość o odejściu z tego świata pięknej postaci napełniła smutkiem i głębokim żalem parafję Chrząstowską i Koniecpolską. Parafji Koniecpolskiej była znana wielka życzliwość z jaką ś. p. Zmarła odnosiła się do wszelkich poczynań około restauracji kościoła w Koniecpolu.

W poniedziałek 17-go czerwca, o godz. 9 rano w świątyni Koniecpolskiej zostanie odprawione za duszę ś. p. **hrabiny Julji Potockiej** żałobne nabożeństwo, na które zaprasza

Redakcja „Gazety Koniecpolskiej".

Kronika ostatnich wydarzeń.

1. Odpust św. Trójcy:

W bieżącym roku w parafji Koniecpolskiej odpust św. Trójcy był obchodzony po raz pierwszy według istotnej myśli i intencji naszego Kościoła. W wilję uroczystości w sobotę przybyło 11 kapłanów z sąsiednich parafji. O godz. 3-ej po południu ks. prob. Król z Przyłęka wygłosił naukę o spowiedzi, równocześnie zaś wszyscy kapłani zasiedli do konfesjonałów. 904 osoby oczyściły swoje dusze w sakramencie Pokuty. O godz. 6-ej po południu uroczyste pierwsze nieszpory z procesją odprawił O. Żaczek, Dominikanin ze św. Anny, piękne zaś kazanie o niegodnej Komunji św. wygłosił ks. wice-dziekan Grzywak z Przyrowa. W sam dzień św. Trójcy o godz. 8-ej rano podczas wotywy, przed Generalną Komunią św. miejscowy Ks. Proboszcz wygłosił naukę o miłości i wdzięczności należnej Panu Jezusowi za nieoceniony dar Komunji św. Uroczystą sumę celebrował ks. prob. Adam Krajewski z Borzykowej, przepiękne zaś kazanie o Najświętszej Trójcy wygłosił ks. prob. Mieczysław Kozłowski ze Staromieścia. Oprócz sumisty i kaznodziei, przybyło w tym dniu jeszcze trzech kapłanów, wyspowiadało się zaś 226 osób, czyli razem 1130 osób dostąpiło zupełnego odpustu w dzień św. Trójcy. Ponieważ przez cały dzień uroczystości nieczynna była karuzela jak również policja zabroniła wszelkiej sprzedaży, ktoś złośliwy puścił wśród zainteresowanych fałszywy balon, że przyczyną tego zakazu był miejscowy ks. Proboszcz, co mocno podnieciło poszkodowanych i wywołało na ich ustach niejedno słowo żalu i złości pod adresem Bogu ducha winnego duszpasterza. Wiadomość ta jednak ani na jotę nie odpowiadała prawdzie, gdyż tego rodzaju rozporządzenia nie należą do Ks. Proboszcza, lecz do władz rządowych. Gdyby to było w mocy Ks. Proboszcza to chętnieby zezwolił na sprzedaż pieczywa i wędlin, gdyż jasną jest rzeczą, że ludzie przybywający na odpust, nieraz z dalszych wsi muszą się przecież czemś posilić. Należałoby raczej zamknąć wszelkie wyszynki z alkoholem, gdyż stają się one okazją dla niejednego do grzechu pijaństwa i zgorszenia.

Naogół trzeba z radością stwierdzić, że poza dwoma wypadkami upicia się i to osób przybyłych na odpust z innej parafji, cała uroczystość była święcona z przykładnem namaszczeniem i skupieniem, zwłaszcza przez tych, ktorzy uroczystość św. Trójcy obchodzili godnem przyjęciem Sakramentów świętych.

2. Uroczystość Bożego Ciała.

Dorocznym zwyczajem w dzień Bożego Ciała przybyła do Koniecpola procesja z Chrząstowa, aby wziąść udział we wspólnej uroczystej procesji z Najśw. Sakramentem do czterech ołtarzy, pięknie przybranych w rynku. Pogoda dopisała. Udział wierzącego ludu był bardzo liczny.

W niedzielę wśród oktawy dn. 2 czerwca, po wotywie wyruszyła procesja z Koniecpola do Chrząstowa, aby znowu tam wziąść udział w uroczystej eucharystycznej procesji do 4-ch ozdobnie przybranych ołtarzy.

W oktawę, we czwartek 6 czerwca ostatnie nieszpory rozpoczęły się w Koniecpolu o godz. 5-ej po południu. Zapowiedziane przybycie procesji z Drochlina i Chrząstowa nie doszło do skutku, przeszkodziła bowiem słotna pogoda i rozmiękłe od deszczów drogi. Mimo to na uroczystą procesję przybył ks. prob. Borowiecki z Chrząstowa, ks. prob. Kaleta z Drochlina oraz drochlińska orkiestra. Przy drobnym deszczyku wyruszyła ze świątyni Koniecpolskiej uroczysta procesja do 4-ch ołtarzy w ulicy Lelowskiej. Celebrował ks. prob. Kaleta, przygrywały dwie strażackie orkiestry: Koniecpolska i Drochlińska. Po skończonem „Te Deum" odbyło się tradycyjne poświęcenie wianków.

3. Pierwsza Komunja św.

W niedzielę 9 czerwca odbyła się rzewna uroczystość przyjęcia po raz pierwszy Komunii św. przez 84 dzieci parafji Koniecpol. Po godzinie 9-ej wyruszyła z Kościoła procesja ulicą Sieradzką przed salę parafjalną, gdzie oczekiwały ustawione w szeregi 42 pary niewin-

nych duszyczek. Przy dźwiękach orkiestry i biciu we wszystkie dzwony dziatwa w otoczeniu szkoły i licznie zgromadzonych rodziców została wprowadzona przez Ks. Proboszcza do kościoła przed Wielki Ołtarz, odświętnie i rzęsiście oświetlony. Po odśpiewaniu „Veni Creator" kapłan rozpoczął uroczystą Mszę św., w czasie której dziatwa śpiewała pieśni eucharystyczne. Po uroczystej Komunii św., poprzedzonej przemówieniem Ks. Proboszcza, odbyło się przyjęcie do szkaplerza św. i Różańca, rozdanie pamiątkowych obrazków, poza kościołem zaś wspólna fotografja i śniadanie. Świątynia w czasie tych uroczystości była wypełniona wiernymi, którzy z radością patrzyli na niewinne dziatki, przypominając sobie dawno już miniony dzień swojej Pierwszej Komunii św.

4. Chrząstów — Misje święte.

W piątek 7-go czerwca w parafji Chrząstowskiej rozpoczęli Misje św. Ojcowie Oblaci Marji Niepokalanej z Poznania: Ojciec Jan Kulawy, drektor Misji i O. Stanisław Baderski. O godz. 8 rano wśród licznie zebranych parafjan wprowadzono procesjonalnie Ojców Misjonarzy do kościoła. Po odśpiewaniu hymnu „Przyjdź Duchu św." ks. prob. Borowiecki powitał Ojców Misjonarzy, dziękował im za wzięty na siebie trud, parafjanom zaś życzył błogosławieństwa Bożego na okres Misji, poczem Ojcowie Misjonarze odprawili Msze święte, po których Ojciec Dyrektor wygłosił piękne, wstępne kazanie. Pierwsze trzy dni zostały poświęcone dla dzieci z wieku szkolnego. Po licznych naukach w sobotę po południu odbyła się spowiedź dzieci, w niedzielę zaś rano wszystkie szkoły wraz z nauczycielstwem przystąpiły do Kominji św. D. c. n.

Kronika parafji Koniecpol

1. **Zawarli związek małżeński:**
dnia 10 czerwca — Franciszek Marjański, kawaler z Katarzyną Pudło, panną, oboje z Luborczy.
Szczęść Boże na nowej drodze!

2. **Zmarli:**
dnia 18 maja b. r. — Jan Makówka z Aleksandrowa, przeżył lat 23;
dnia 20 maja — Wincenty Nowak, z Koniecpola, przeżył lat 14;
dnia 26 maja — Stanisława z Gorczyńskich Ruszczykowska, przeżyła lat 81;
dnia 29 maja — Wacław-Walder-Błażej Adamowicz, przeżył 4 miesiące;
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!

3. **Chrzest św. przyjęli:**
dnia 19 maja r. b. — Teofil-Wincenty Smażyński, urodzony dn. 5 kwietnia w Koniecpolu;
dnia 20 maja — Jerzy Orzeł, urodz. dnia 9 kwietnia w Magdaszu;
dnia 26 maja — Piotr-Paweł Adamus urodzony dn. 28 kwietnia w Koniecpolu;
dnia 26 maja — Weronika - Wanda Złotnicka, urodzona dn. 8 maja w Koniecpolu;
dnia 30 maja — Michał Młynczyk, urodzony dn. 28 marca w Radoszewnicy.

Dozór Szkolny

miasta Koniecpola dnia 12 czerwca 1929 r.

Do Redakcji „Gazety Koniecpolskiej" w Koniecpolu.

„Dozór Szkolny miasta Koniecpola na posiedzeniu w dniu 11 b.m. postanowił zwrócić się do „Gazety Koniecpolskiej" z prośbą o umieszczenie następującego sprostowania przeciwko artykułowi gazety „Radomskowska Prawda" z dnia 9 czerwca b. r. w numerze 6, a mianowicie:

Kłamstwem jest, jakoby Dozór Szkolny miasta Koniecpola miał odprawić Ks. Proboszcza z kwitkiem, kiedy tenże na zebraniu Dozoru podał wniosek, aby Dozór zwrócił się do kierownika szkoły, by zabronił rozsprzedawać dzieciom szkolnym polityczno-partyjną gazetę „Radomskowską Prawdę"; przeciwnie, Dozór Szkolny, zgadzając się ze zdaniem Ks. Proboszcza, powziął uchwałę, ażeby kierownik szkoły zabronił dzieciom szkolnym rozsprzedawać gazetę „Radomskowską prawdę", uznając, że to partyjno-polityczne pismo demoralizuje młodzież szkolną".

Prezes Dozoru
W. Sikorski.

Od Administracji.

Potwierdzamy odbiór prenumeraty od:
Ks. Rudzińskiego ze Służewa 1 zł.
P. Adolfa Starczewskiego w Rzekach 1 zł. 70 gr.,
P. Romana Kaczmarzyka w Łodzi 3 zł 30 gr.
Ks. Jatowtta w Zielonej Dąbrowie 4 zł 50 gr.
Związku Młodzieży Męskiej w Częstochowie 6 zł. 50 gr.
Ks. Wacława Bieleckiego w Skale pod Ojcowem 6 zł. 50 gr.
Ks. St. Grzywaka w Przyrowie 6 zł 50 gr.
Ks. Fr. Kalinowskiego w Ręcznie 3 zł. 30 gr.

Rozkład jazdy samochodów

Koniecpol—Częstochowa

Wyjazd z Koniecpola g. 5 rano
" " g. 6,30 rano
" " g. 3 po poł.
Wyjazd z Częstochowy g. 12 w poł.
" " g. 3,50 po poł
" " g. 7 wieczór.

Oprócz dwuch kursujących między Koniecpolem i Częstochową samochodów, od kilku dni rozpoczął jeździć trzeci samochód pod nazwą „Kurjer Koniecpolski", według następującego rozkładu:

Odjazd z Koniecpola godz. 7-ma rano
" " godz. 3 m. 30 po poł
Odjazd z Częstochowy godz. 11 m. 30 rano
" " godz. 6 wiecz.

Koniecpol Radomsko.

Wyjazd z Koniecpola g. 6 m. 30 rano
Przyjazd do Radomska g. 9 m. 20 rano
Wyjazd z Radomska g. 4 m 30 po poł
Przyjazd do Koniecpola g. 7 m. 10 w.

Kierownik literacki: *Ks. S. Dembczyk, Ks. A. Kaleta.*
Wydawca: Komitet Redakcyjny. *Hr. Paweł Potocki. Wł. Bogobowicz, Jan Smus. Ks. St Borowiecki.*

Druk. F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie